

Wiecej niż pasja

Autor: Henryk Wieja



SĄ LUDZIE, KTÓRZY PRZECHODZĄ PRZEZ ŻYCIE BEZ STRESÓW, W SPOKOJU, Z DYSTANSEM. W EFEKCIE NIE PROWOKUJĄ WIELU PROBLEMÓW, ALE TEŻ NIEWIELE SIĘ WOKÓŁ NICH DZIEJE. SĄ TEŻ INNI, KTÓRZY WE WSZYSTKO ANGAŻUJĄ SIĘ CAŁYM SERCEM, NIE POTRAFIĄ ROBIĆ CZEGOKOLWIEK BEZ PEŁNEGO ZAANGAŻOWANIA,

BEZ WKŁADANIA W TO CAŁEGO SIEBIE. NAZYWAMY ICH PASJONATAMI. CO TO JEST PASJA?

Według Słownika języka polskiego pasja to „szczególne, silne upodobanie w czymś, zamiłowanie do czegoś, zajmowanie się czymś z entuzjazmem, namiętność”. Ludzie miewają różne pasje, którym poświęcają wiele czasu, uwagi czasami kosztów i poświęceń. Do takich i ja należę. Od dziecka żyłem intensywnie, z pasją, z entuzjazmem. Jest jednak szczególna pasja, której nie można porównać do żadnej innej, której tak naprawdę nie do końca jesteśmy w stanie rozwinąć sami w sobie. Oczywiście musimy jej pragnąć i być na nią otwarci, bowiem wypełnieni nią, będziemy przeżywać wszystko nie tylko głębiej i intensywniej, ale też więcej będzie się wokół nas działo. Myślę o pasji dla Jezusa. Aby to lepiej zrozumieć, przyjrzyjmy się trzem epizodom z życia Marii z Betanii.

Pierwszy z nich, zapisany w Ew. Łuk. 10:38-42 ma miejsce po rozesłaniu 72 uczniów i ich entuzjastycznym powrocie. Za ich sprawą działy się wielkie rzeczy. Wrócili pełni fascynacji nad cudami, które oglądali. Jezus jednak zwrócił im uwagę na coś innego niż cuda, jakie miały miejsce, mówiąc, że powinni przede wszystkim cieszyć się z tego, że Jezus zna ich osobiście, zna ich motywy i że ich imiona są zapisane w księdze żywota, czyli ich tożsamość jest Jezusowi znana. Po tych wydarzeniach wychodzi naprzeciw Jezusowi kobieta o imieniu Marta i zaprasza Go do swojego domu. Pomyślmy tylko - Pan Jezus w otoczeniu 72 uczniów i spontaniczna gościnność Marty! Jej młodsza siostra Maria zachowuje się w tej sytuacji dość niepoprawnie. Zamiast pomóc Marcie w kuchni, beztrudno siada u stóp Pana Jezusa i kompletnie ignoruje ogólnie przyjęte zasady. Jednak okazuje się, że to właśnie Maria wyczuła właściwy moment. Oto pojawił się Ktoś. Jego obecność, jak i moment, w którym się zjawił, są dla niej najważniejsze. Marta - kobieta gościnna i bardzo pracowita - zachowuje się troszkę zaskakująco. Do kogo ma pretensje? Do gościa, którego zaprosiła. „Dlaczego tolerujesz zachowanie mojej siostry? Przecież ona powinna pomóc mi w kuchni. Dlaczego jej nie odeślesz, a pozwalasz jej siedzieć u twoich stóp? Jezus odmawia współpracy. Tak jakby zignorował komentarz Marty i o dziwo wynosi Marię, mówiąc: „Marto, Marto, o wiele się troszczysz i kłopotujesz, a w tym momencie i w tym miejscu historii potrzeba czegoś innego. I to Maria tę dobrą część wybrała, która nie będzie jej odjęta”. Może Bóg mówi dzisiaj i do nas: „Kłopotujecie się o wiele rzeczy, a może w tym momencie, w tej chwili należało raczej usiąść, wyciszyć się i posłuchać Mnie...”

Spójrzmy na inny epizod z życia Marii i Marty opisany w Ew. Jana 12:1-3. Fragment ten opisuje kolejne odwiedziny Jezusa w Betanii. Jest to sześć dni przed ostatnią Paschą Jezusa tu na ziemi. I to właśnie było miejsce, które Bóg przygotował dla Niego w tym momencie. Gdzie? W domu Marii, Marty i Łazarza. To w tym domu znajdowały się osoby, które Go kochały, a osobą wybraną do tego, by namaścić Go przed śmiercią, stała się Maria. Zatem Jezus ten szczególny czas znów spędza w domu swoich przyjaciół. Co robi Marta? Jak zwykle to samo - przyszli goście, zatem krząta się w kuchni. Zaś zachowanie Marii znowu jest szokujące. Maria po raz kolejny łamie wszelkie konwenanse. Opuszcza swoją siostrę w kuchni, wchodzi do pomieszczenia, w którym przebywa męskie towarzystwo i zachowuje się dziwnie. Kobieta, przebywająca w towarzystwie innych w

tamtych czasach powinna mieć spięte włosy. Maria ma je rozpuszczone. Należało unikać kontaktu fizycznego z mężczyzną, a ona podchodzi i rozbija słoik z olejkiem, który ma wartość rocznych zarobków, a wylaną substancją namaszcza stopy Jezusa, wycierając je swoimi włosami. Zachowuje się z ogromną ekstrawagancją. Jej rozpuszczone włosy świadczą o kolosalnym poczuciu bezpieczeństwa. Ona nie baczy na to, co pomyślą inni, jak będą ją odbierać, ona to robi dla swojego Mistrza. Namaszczenie stóp jest obrazem tego, co czynił sługa, który umywał stopy gości. Jest też wyrazem miłości i oddania. Ale rzecz ciekawa, że ta ekstrawagancja jest niezrozumiana, wręcz irytująca dla innych. Roczny zarobek - ilu biednych można by uratować! Ilu ludziom można by za to pomóc!... Jezus bierze Marię w obronę: „Zostawcie ją, przechowała to na dzień mojego pogrzebu. Ubogich zawsze mieć będziecie, lecz mnie nie zawsze mieć będziecie. To Maria wyczuła ten moment i uczyniła coś szczególnego”.

Bóg dał nam swoje Słowo, byśmy przez nie mogli spotkać Jezusa. To się stanie, kiedy wyczujemy ten właściwy moment, by się zatrzymać, usiąść u Jego stóp i słuchać.

Maria miała w sobie pasję dla Jezusa. Uznała Go za godnego najwyższej ekstrawagancji, jej uniżoności, nawet przy braku zrozumienia przez innych, a nawet odrzucenia. Uznała Go za godnego wyrażenia miłości, przywiązania, adoracji oraz całkowitej uległości i poddania.

Jak rozwijać w sobie pasję dla Jezusa, widoczną u Marii? Chciałbym zwrócić uwagę na trzy rzeczy, które - jak sądzę - są istotne.

Po pierwsze, można kochać kogoś, kogo się dobrze zna. Musimy zatem poznawać Boga osobiście - poprzez Słowo i modlitwę. Spędzać z Nim jak najwięcej czasu - i to nie dla znajomości samego Słowa, ale by spotkać Jezusa. Już w czasach Jezusa poznajemy ludzi, którzy byli ekspertami Słowa, ale Jezus im powiedział: „Czytacie, a nie rozumiecie, patrzycie i nie widzicie, słuchacie, a nie słyszycie. Badacie Pisma, tak jakby one wam miały dać żywot, a one tylko składają świadectwo o mnie. Ono jest po to, byście mnie mogli osobiście spotkać i poznać. Ale wy do mnie przyjsz nie chcecie...”

Bóg dał nam swoje Słowo, byśmy przez nie mogli spotkać Jezusa. To się stanie, kiedy wyczujemy ten właściwy moment, by się zatrzymać, usiąść u Jego stóp i słuchać.

Po drugie, Bóg zachęca nas, byśmy usuwali wszelkie bariery stojące na drodze naszej relacji z Jezusem. W księdze Izajasza Bóg mówi o tym, co nas oddziela od Boga i sprawia, że Go nie słyszymy, a w 1 liście apostoł Jan mówi o tym, jak te przeszkody pokonywać (1 Jana 1:5-9). Musimy pokonywać te bariery, które mogą sprawić, że narasta dystans i brakuje komunikacji z naszym Panem. Bóg chce, byśmy odpoczywali w Bożym przebaczeniu, byśmy pomnażali Jego przebaczenie, darmo od Niego biorąc i darmo innym dając.

Po trzecie. Bóg nas zachęca, byśmy całą ufność w tym procesie pokładali nie w sobie samych, ale w Bogu. Pewien autor pisze: „Jeśli cokolwiek nam się w życiu udaje, to nie dlatego, że jesteśmy dobrymi naśladowcami Chrystusa, ale dlatego, że to On nas dobrze prowadzi”. Ufam Jezusowi i Jego mocy, że to On mnie poprowadzi, a nie mojej zdolności w naśladownictwie i w posłuszeństwie, nie mojej samodyscyplinie, nie mojej znajomości Słowa, nie moim intencjom, czy moim wysiłkom. Całą ufność pokładałam w Tym, który mnie prowadzi.

Jak zatem osiąść pasję dla Boga, by się uchronić przed legalizmem, czyli nadmiernym wysiłkiem z mojej strony, stawiającym mnie w niebezpiecznej sytuacji samosprawiedliwości?

Bóg w liście Jakuba wyjaśnia: „Nie macie, bo nie prosicie”. Co to znaczy?

Pan Jezus prosił Ojca: „Objawiłem im imię Twoje i objawię, by miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była, i ja w nich” (Ew. Jana 17:26). On chce, byśmy pokochali Go tą samą miłością, jaką

kocha Go Ojciec w niebie. Przez to On będzie mógł być obecny w swoich naśladowcach. To nie może być z nas, bo to przekracza nasze ludzkie możliwości, lecz z Ducha Świętego. Jako ludzie, tak jak i Piotr, mamy problemy nawet z miłością fileo (przyjazną), a co dopiero gdy chodzi o miłość agape, która nie jest ze mnie, która ma źródło jedynie w Bogu. Kiedy będziemy prosić o miłość agape, wtedy zaczną się dokonywać najbardziej radykalne zmiany, zaskakujące tak dla nas, jak i dla naszego otoczenia. Wtedy będziemy coraz bardziej podobni do Marii, która potrafiła wyczuć najbardziej odpowiedni moment, by być z Jezusem.

Po co Jezus powołuje swoich uczniów? Ewangelista Marek (Ew. Marka 3:13-15) podaje trzy przyczyny, dlaczego Jezus powołuje swoich naśladowców. On chce, żeby z Nim byli, by zwiastowali Ewangelię i mieli moc do pokonania złego. W stosunku do nas Jezus ma również ten potrójny cel: żebyśmy z Nim byli tak jak Maria, byśmy byli jego świadkami i żyli w Jego mocy.

W Dziejach Apostolskich widzimy to samo u apostołów. Piotr i Jan idą do świątyni i uzdrawiają chorego. Tam zwiastują Ewangelię, a potem, kiedy są przed radą więzienną, oskarżyciele rozpoznają, że byli z Jezusem. Wszystkie te nierozdzielne elementy były obecne w ich życiu. Pan Jezus powiedział, że idzie do Ojca, by przygotować nam miejsce, byśmy tam gdzie On i my byli. Powołał nas do tego, byśmy byli z Nim. Nakazuje nam, byśmy w mocy Ducha Świętego byli Jego świadkami, aby cokolwiek zacząć się będzie, działało się w Jego mocy - nie w naszej sile. Moc Boża ma swoje źródło w intymności z Bogiem. Jest efektem ingerencji Ducha Świętego w nas samych, pasji dla Jezusa.

Spójrzmy na trzeci epizod z życia Marii zapisany w Ew. Jana 11. Zachorował przyjaciel Jezusa - Łazarz. Maria i Marta posłały wiadomość o tym zdarzeniu do Jezusa. Jezus nie od razu wyrusza, ale informuje uczniów, że postanowił uczynić coś wyjątkowego. W końcu po czterech dniach postanawia pójść i wzbudzić go z martwych. Rozmowa o Łazarzu toczy się najpierw z Martą, a później z Marią. Padają dokładnie te same słowa: „Panie, gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój”, mimo, że słowa te same, ale jakże inaczej wypowiedziane. Marta, wypowiadając te słowa, doprowadziła do dyskusji teologicznej na najwyższym poziomie. Teoretycznie wszystko rozumiała, co chciała usłyszeć - usłyszała, skoro jednak niczego więcej nie oczekiwała, nic więcej się nie wydarzyło... Maria te same słowa wyraża inaczej: pada do stóp, płacze, jest głęboko przejęta. Jezus, widząc płaczącą Marię, również wzruszył się i rozplakał, a potem poszedł i wzbudził Łazarza z martwych. Dwie kobiety, to samo zdanie, ale jakże inaczej powiedziane. Marta przyszła, wypowiedziała żal, a może nawet pretensje, usłyszawszy to, co Jezus powiedział, stwierdziła „tak, wiem, wiem” i odeszła. Nic się nie wydarzyło... Słowa Marii zaś spowodowały wzruszenie Jezusa, a następnie dokonanie cudu zmartwychwzbudzenia. Ludzie z pasją Marii mogą poruszyć Boga w sposób, który jest obcy tym, którzy takiej pasji nie mają w sobie. Ludzie bez takiej pasji, nie rozumieją Bożego działania i nawet próbują powstrzymać Boga niczym Marta przed grobem Łazarza. Do której z tych postaci jesteśmy podobni? Wokół Jezusa było kilka takich osób. Podobną pasję dla Jezusa reprezentowała Maria Magdalena, która miała podobne przeżycie jak Maria. Innym człowiekiem z pasją dla Jezusa był umiłowany uczeń Jezusa - Jan, który był z Jezusem w najbardziej znaczących momentach. W czasie ostatniej wieczerzy Jezus powiedział, że jeden z uczniów go wyda. Zapadła konsternacja i jedynym, który miał prawo i odwagę zapytać, kto będzie tym człowiekiem, był Jan. Pod krzyżem Jezusa były kobiety i tylko jeden mężczyzna - Jan. To Janowi Jezus powierzył w opiekę swoją matkę - cierpiącą wdowę. Jan miał pasję dla Boga. To Jemu Bóg objawił ostatnią księgę, jaka została zamieszczona w Biblii.

Jezus pragnie, by w każdym z nas zadomowiła się taka pasja i taka miłość do Syna Bożego, jaka była w Bogu: „Ojcze, proszę, by Twoja miłość agape była w nich...”. Od nas zależy, do kogo chcemy być podobni - do Marty czy do Marii. Do innych osób z otoczenia Chrystusa, czy do Jana. Pan Jezus modli się o pasję dla nas. Powiedział swoim uczniom: „Jeśli wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go proszą”. Oby Duch Chrystusa w nas zamieszkał wraz z Bożą miłością agape, której sami z siebie

nie jesteśmy w stanie wykrzesać. Możemy się jednak na nią otworzyć i poprosić o nią - wtedy Bóg będzie mógł realizować swoje cele. To On też sprawi, że będziemy mogli wyczuwać te właściwe momenty, by się zatrzymać, przystanąć, czy zaniechać tego, czym jesteśmy pochłonięci, by usiąść u Jego stóp i słuchać, by z ekstrawagancją poświęcać wszystko - oddanie, posłuszeństwo i to bez względu na ryzyko z tym związane. Jezus modlił się, by w każdym z nas radykalnie zamieszkała miłość Boga - agape. W tego rodzaju transakcji warunkiem dla każdej strony jest otwartość. Pozwólmy się zatem przez Ducha Bożego zachęcić do otwarcia przed Jezusem naszych serc i umysłów, by mógł On zrealizować swój potrójny cel: byśmy byli z Nim, świadczyli o Nim i żyli w Jego mocy.

Jezus pragnie, by w każdym z nas zadomowiła się taka pasja i taka miłość do Syna Bożego, jaka była w Bogu.